

POSIEDZENIE

IZBY NIŻSZÉJ W ANGLII

2 Lipca 1861 roku.

POZNAŃ.

NAKŁADEM JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1861.

2 Księgozbiór
Sp. Stefana Natanson

SPRAWA POLSKA
w
PARLAMENCIE ANGIELSKIM

w roku 1861.

Stefan Natanson

2634 e

POZNAŃ.

NAKŁADEM JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1861.

SPRAWA POLSKA

PARLAMENTARNE ANGIELSKIE

w roku 1881

POZYW

WYDAWCA: KSIĘGARNIA POLSKA

1881

POSIEDZENIE

IZBY NIŻSZEJ W ANGLII

2 Lipca 1861 roku.

POZNAŃ.

NAKŁADEM JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1861.



1087706

Poznań, czcionkami Ludwika Merzbachna.

Bibl. UAM
79 K 329

Posiedzenie Izby niższej w Anglii

2. Lipca.

~~~~~

**P. Hennessey.** Zwracam uwagę izby na ostatnie wypadki w Polsce, na traktaty z 1815 r., i żądam złożenia kopii depeszy dotyczących sprawy Polskiej. Aby wniosek mój był zrozumiałym, muszę się powołać nietylko na kwestję wschodnią, ale na całą zagraniczną politykę Anglii. Nie podobna dotknąć żadnej kwestyi polityki zagranicznej, a tém bardziej żadnej rzeczy, mającej najmniejszy związek z kwestyą wschodnią, bez nabycia przekonania, że zupełna niewiadomość o Polsce tamuje nam poznanie prawdy. Na dwa główne punkta wypada mi zwrócić uwagę, a mianowicie na rozbiór i na wcielenie Polski, ale na teraz szczególnie o wcieleniu pragnę mówić. Widocznie opinia publiczna w Anglii mniema, że sympatya dla Polaków uwiłkłaaby nas w spory z trzema wielkimi mocarstwami:

Rossyą, Prussami i Austryą, które pierwotnie Polskę rozebrały; tymczasem wcale tak nie jest. W r. 1814 jednym z pierwszych przedmiotów obrad sprzymierzonych była Polska. Rossya pragnęła wtedy z części Polski uczynić rosyjską prowincyą, ale lord Castlereagh, nietylko w zupełności uznawał słuszność żądań Polaków, ale nadto pojmował doskonale, jak ważnem jest, aby Polska niezależna, silną stanowiła tamę przeciwko rozszerzaniu się Rossyi na zachód. Jednak w 1815 r. Anglia i Austrya zmieniły zdanie, Rossya zaś uporczywie obstawała przy poprzedniem żądaniu. Mimo to przecież traktat Wiedeński zawarował, aby cywilne prawa Polski były utrzymane, aby narodowość Polski była zachowaną. aby wzajemna wolność handlu między wszystkimi częściami Polski była zapewnioną, aby sejm był zwoływany co dwa lata, a budżet przedstawiany mu co lat cztery, aby żaden urzędnik rosyjski nie sprawował urzędu w Polsce i aby prawa katolickiego i unickiego kościoła były szanowane. Rossya dowodziła, że powstanie Polaków w 1831 r. złamało te warunki i uwolniło ją od wszelkich zobowiązań. Traktat Wiedeński był tytułem, na zasadzie którego Rossya władała Polską; a zatem należy wątpić, aby najzawziętszy przyjaciel Rossyi powążył się utrzymywać, że pierwsi Polacy przełamali warunki tego



traktatu wprzód, nim je sama Rossya pogwałciła. Polacy powstali w obronie swych praw zaręczonych im traktatem, ciągle naruszanym przez Rossyą. Prawa Polski w tym razie nie zaprzeczy żaden z ministrów tej izby. Jednakże dotąd nie mogliśmy się dowiedzieć, jakie było postępowanie Anglii w wypadkach z 1831 i 1832 r. Wielu członków téj izby napróžno kilkakroć razy żądało kopii depeszy z téj epoki dworów angielskiego i petersburskiego. Spodziewam się, że teraz sekretarz stanu do spraw zagranicznych nie odmówi złożenia ich izbie (Słuchajcie! Słuchajcie!). W owym czasie Rossya wcieliła Polskę i cesarz w mowie mianej w Warszawie oświadczył, iż przemawia nie już jako król polski, ale jako car moskiewski. Austria wtenczas sprzyjała Polakom i w ciągu powstania zapewniała im pomoc, jeżeli się z nią połączą inne mocarstwa. Rząd francuzki, na skutek propozycji Austrii nie tylko podniósł sprawę Polski, ale nawet przesłał w tym względzie depeszę do rządu Angielskiego. Spodziewam się, że rząd złoży tę depeszę; P. Ludwik Blanc w *Histoire de Dix ans* podał odpowiedź udzieloną księciu Talleyrandowi przez ówczesnego angielskiego sekretarza stanu do spraw zagranicznych. W depeszy téj lord sekretarz stanu oświadcza, że przedmiotem noty zakomunikowanej mu

przez ambasadora francuzkiego było: skłonić rząd angielski do wdania się wspólnie z Francją w sprawę Polską, w celu wstrzymania rozlewu krwi i uzyskania dla tego kraju politycznego i narodowego bytu. Przyjęcia téj propozycji jak donosił sekretarz stanu, król odmówił z powodu szczerych i przyjaznych stosunków istniejących pomiędzy dworem petersburgskim i angielskim i z powodu przekonania, iż nie nadszedł jeszcze czas do przyjęcia tych propozycji; przeciwko woli monarchy, którego prawa nie podlegają wątpliwości! Dla honoru Anglii spodziewam się, że depesza podana w taki sposób nie jest autentyczną. Jakto! godziłoby się mówić, że prawa cara do Polski, niepodlegają wątpliwości, prawa oparte na traktacie wiedeńskim, kiedy wszystkie najważniejsze jego warunki zostały pogwałcone w oczach Europy! Propozycje Francji musiały żądać utworzenia z Polski niezależnego, samoistnego państwa, a depesza szlachetnego lorda, jeżeli prawdziwie podana przez Ludwika Blanc, jak się zdaje uznawała i przemawiała za traktatem wiedeńskim, bo oświadczyła, „że jego królewska mość będzie nalegał na utrzymanie politycznego bytu Polski, ustanowionego traktatem z 1815 roku i jej narodowych instytucji.“ Tak było w latach 1831 i 1832 r. Od tego czasu kwestya Polska nowe przechodziła koleje.



W 1841 roku rząd rossyjski wydał ukazy jeszcze bardziej naciskające Polskę. Ale wypadkiem najważniejszym dla tego kraju od 1831 r. była wojna krymska. Natenczas rząd austriacki oświadczył, iż jest przygotowany i pragnie koniecznie przywrócić Polskę i rzeczywiście w tym celu zażądał od sprzymierzonych 100 tysięcy wojska posiłkowego. Francya zgodziła się na tę propozycyą ale cóż zrobiła Anglia? Nie wiemy wcale, w jaki sposób odzywał się rząd angielski o sprawie polskiej podczas wojny krymskiej. Ale niedawno p. Nassau starszy podał do powszechnej wiadomości niektóre ciekawe rozmowy, z których jedna miała miejsce w Maju 1854 r. z generałem Chrzanowskim, który powiedział: „Mam słuszne powody do wnioskowania, że Austriya na prawdę myśli o odbudowaniu Polski. Odkąd połączyła się z Rossyą przy pierwszym rozbiorze Polski, odtąd Rossya coraz bardziej ją przygniata. Niedawno widziałem list p. Bourquency do jednego z moich przyjaciół w Paryżu, w którym tenże donosi, że gabinet wiedeński zgadzał się na połączenie z Anglią i Francyą, pod warunkim, ażeby te skłoniły się do przywrócenia Polski.“ Spodziewam się, że rząd królowej zechce dziś dać objaśnienia w tym przedmiocie. Ścisłe przymierze pomiędzy Anglią i Rossyą przed-



wojnę krymską może do pewnego stopnia usprawiedliwić niesłychane znalezienie się Anglii.

W 1850 r. margrabia Lansdowne oświadczył, że w najważniejszych kwestyach niepokojących natenczas Europę, a szczególnie dotyczących spraw północnej Europy, zgoda w pojęciach, uczuciach działaniach obu państw była ściślejszą, niż w jakiegokolwiek bądź epoce. Teraźniejszy sekretarz stanu do spraw zagranicznych robił podobne uwagi. Mówi on: „Co tydzień prawie szlachetny mój przyjaciel (margr. Lansdowne) porozumiewa się z Rosją co do sposobu zapatrywania się na najważniejsze sprawy, w których oba mocarstwa zupełnie się zgadzają.“ Z powodu takich okoliczności nie należy się dziwić, że, kiedy wojna krymska dała Anglii taką sposobność, Anglia jej zaniechała. Ale możnaby się zapytać, czy kwestya ta dotyczyła interesów Anglii? Szczupłe i wyłącznie ograniczone ramy méj mowy, nie pozwalają mi należycie rozwinąć tego przedmiotu, godzi się jednak zwrócić uwagę na ciągle powiększanie wydatków na siły wojenne we wszystkich mocarstwach Europy, a zatem i w Anglii, w skutek upadku Polski, która nawet w połowicznym stanie, wyjednanym jej przez lorda Castlereagh i traktat wiedeński, miała przeznaczenie stanowić szaniec przeciw Rosyi. W cza-

sie kongresu wiedeńskiego pamiętano na prawdę słów Napoleona I, że jeżeli Rossya zagarnie Polskę, Anglia straci Indye. Wpływ Polski na zachodzie miał wstrzymywać wdzieranie się Rossyi na wschód. Takie było zdanie lorda Castlereagh i wszystkich współczesnych mężów stanu. Jakoż od chwili zupełnego zniweczenia reszty niezawisłości Polski w całej Europie uzbrojenia zaczęły się niesłychanie powiększać. Komitety od 1818 do 1820 roztrząsające wydatki państwa, w sprawozdaniach swych postawiły zasadę, że wydatki na uzbrojenia Anglii nie powinny przenosić 5 milionów funt. szt. rocznie. Aż do czasu wcielenia Polski do Rossyi budżet wojny zmniejszał się corocznie. Po tém wcieleniu budżet tak wojny jako i marynarki zaczął wzrastać nietylko w Anglii, ale i w całej Europie. Powiększenie w jednym kraju wywołało powiększenie w innych. Naukę daną przez taką rywalizacyą mocarstw Europejskich należy wziąć do serca, a rywalizacyą tę należy przypisać skutkom wcielenia Polski do Rossyi i usunięcia wielkiej na zachodzie tamy przeciwko rozszerzaniu się potęgi rosyjskiej. Nadto zachodzi pytanie, czy wypadek ten wpłynął na handel Anglii? Nie uszło to uwagi dzienników, w kilka lat bowiem po tym wypadku Times (13 Września 1842 r.) tak się odzywał: „Jednym z zasadniczych



warunków utworzenia nowego królestwa Polskiego i oddania go pod berło Rosyjskie było zapewnienie swobody handlu lądowego i wodnego, pomiędzy wszystkimi prowincjami, stanowiącemi części tego nieszczęśliwego państwa, przed pierwszym jego rozbiorem. Umowy kartelowe, zakazy handlowe, hermetyczne zamknięcie granic przeciw wejściu towarów a wyjściu ludzi, i cała maszynerya, za pomocą której zazdrosne państwa protegują tak zwane swe interesa, wcale nie wchodziły w skład systematu rządu obiecanego oddzielnym częściom Polski. — Ale wbrew tym warunkom Rosya rozciągnęła łańcuch zakazanego systematu aż do najodleglejszych zachodnich granic cesarstwa.“

Towary angielskie niegdyś były wprowadzane do Polski za opłatą tylko 5 procentów, później w samej istocie rzeczy, zostały zakazane, i tak było kiedy pisał Times. Jakież były straty handlu angielskiego z powodu wprowadzenia zakazowych ceł rossyjskich do Polski? Obračowywano je na 1,000,000 funt. szterl. rocznie. Ale obrachowanie to nie obejmuje jeszcze następstw systematu wolnego handlu wprowadzonego do Anglii przed 15ty laty. Polska była jednym z większych w Europie krajów produkujących zboże. Systemat wolnego handlu z 1845, 1846 i 1847 r. znacznie powiększył wyżej rzeczoną stratę mi-

liona funtów szterlingów. Ale to jeszcze nie wszystko. Rosya zabroniła tak ściśle wywozu zboża z Polski, że zmniejszyła się jego produkcyja. W wielu miejscach nie produkowano go wcale, ponieważ nie było wolno wywozić go z kraju. Rosya uczyniła to dla rozwinięcia zasobów innych części swych posiadłości także produkujących zboże. Interes przeto Anglii ważniejszym był tutaj niż zachowanie traktatów; miała ona kilkakrotnie sposobność z pomocą Austrii i Francyi przyczynić się do przywrócenia niezależności Polski; ale Anglia umyślnie zaniechała tych sposobności, aż teraz pokazuje się jaki jest stan Polski. Anglia nie chciała zachęcać rewolucyi, ale kwestyi polskiej nie można wcale uważać za rewolucyjną; jest to raczej kwestya zachowawcza. Jeżeli szanowanie wiary publicznej traktatów uroczystych jest zachowawczem, to kwestya polska również jest zachowawczą; jeżeli poszanowanie odwiecznych tradycyi, a przedewszystkiem jeżeli obrona sprawiedliwości przeciw sile despotyzmu, i prawdy przeciwko szalbierstwu dyplomacyi, jest zachowawczą; to i kwestya polska jest również zachowawczą. Żądam od szlachetnego lorda złożenia depesz i korespondencyi prowadzonych pomiędzy rządami angielskim i rossyjskim w 1831 i 1832 r. W całej téj sprawie rząd angielski zasługuje na naganę.



Lord Clarendon dotykając się sprawy polskiej zepsuł ją. Lord Aberdeen i inni raczej wyrządzili jej krzywdę. Ale ministrem, który od początku aż do obecnego czasu najgorzej postępował względem Polski, jest teraźniejszy pierwszy minister. Może to zadziwi izbę, że kiedy inne wielkie mocarstwa pragnęły pomóc Polsce, szlachetny lord wdawszy się w tę sprawę, przeszkodził temu. Gdybym sam przedtém słyszał o takim mężu stanu, byłbym mocno zdziwiony. Ale w ciągu tego posiedzenia postępowanie tego szlachetnego lorda zmniejszy położone w nim zaufanie kraju. Widzieliśmy jak lord ten stracił przytomność umysłu, kiedy go z własnych stronników oskarżył o sfałszowanie depeszy p. A. Barner. Dowody w sprawie polskiej coraz się powiększają; proszę zatem sekretarza stanu o uzupełnienie brakujących ogniw; a szczególnie proszę o korespondencją pomiędzy Anglią i Francją w czasie wojny krymskiej prowadzone. Chciałbym się także dowiedzieć czy okólnik Księcia Górczakowa do gabinetów Europejskich z Kwietnia r. b. jest autentyczny. Nie żądam aby szlachetny lord złożył go; wiem naprzód jaką stereotypową otrzymałbym odpowiedź: że ponieważ dotyczy on ostatnich wypadków warszawskich, nie stósownem by było złożyć go; zapytuję zatem tylko czy okólnik ten jest

autentyczny? Wspomniawszy o przeszłej historii téj kwestyi, pytam Izby czy ostatnie wypadki w Polsce i zachowanie się tego ludu nie usprawiedliwiają wzięcia pod roz wagę tego przedmiotu? Ponieważ Anglia przyczyniła się do ucisku Polski; ponieważ Anglia nie korzystała z zdarzających się sposobności przywrócenia niezależności Polski, czyż to samo nie usprawiedliwia okazania przez Izbę pewnej przychylności temu krajowi? Niektórzy członkowie Izby zdają się obawiać Rossyi, ale gdyby z Polski utworzone zostało niezależne królestwo, byłoby to hamulcem na ambitne zamiary Rossyi na wschodzie i jéj intrygi w Europie. Zapewne przy innéj sposobności, który z członków mających większy niż ja wpływ i znaczenie wniesie ważniejszy wniosek w tym przedmiocie. Jeżeli tego nikt nie zrobi to ja pójdę tą drogą. Obecnie ograniczam się na żądaniu przedstawienia Jéj królewskiej mości adresu upraszającego o polecenie, ażeby korespondencye z 1831 i 1832 r. dotyczące Polski, zostały Izbie złożone.

**P. Milne.** Zabieram głos dla poparcia wniosku szanownego mego przyjaciela z stronnictwa opozycyjnego. Nie potrzebuję wyluszczać, że nie mogę się zgodzić na wszystko co powiedział. Ale zupełnie potwierdzam główną treść jego mowy, mianowicie co do ważności częstego zwraca-



cania uwagi Izby na stan Polski. Nikt bardziej odemnie nie czuje niestósowności mieszania się do administracyi obcych krajów, choćby ta nawet była najgorszą; ale jeżeli sprawiedliwość, jeżeli traktaty mają być szanowane, ciąży na nas pewna odpowiedzialność za stan Polski, której się wyprzec nie możemy, mamy pewne obowiązki do spełnienia, których nam się nie godzi zaniedbać. Zbytecznem byłoby szeroko dowodzić, że niezależność Polski jest żywotną częścią traktatu wiedeńskiego, że skoro w czémkolwiek powołujemy się na ten traktat, niezależność Polski powinna być szanowaną. Ale w obecnej chwili, mocarstwa tak często powołujące się na traktat wiedeński, powinni pamiętać, że jeżeli kwestya niezależności Polski nie zostanie rozstrzygnięta, i jeżeli przeciwko takiemu pogwałceniu jako zabór Rzeczypospolitej krakowskiej nie zostaną przedsięwzięte stósowne środki, niepodobna będzie tymże mocarstwom, dopominać się śmiałym głosem od któregokolwiek innego mocarstwa, aby szanowało ten traktat. Jeżeli jesteśmy, jak powiadają blizcy wielkich wypadków, jeżeli francuzka ambicya może nie tyle cesarza ile narodu prawdopodobnie skłoni Francją do starania się o pozyskanie naturalnych granic, to nie mogę zrozumieć w jaki sposób mogłyby te mocarstwa żądać od Anglii pomocy, na

obronę praw zdaniem ich na słuszności opartych; chyba że każde z tych mocarstw uczyni wszystko co jest w jego mocy, aby wynagrodzić dopełnione pogwałcenia traktatów. Nie mogę się zgodzić na ocenienie postępowania Anglii przez poprzedniego mówcę co do Polski. Kwestya narodowości polskiej zawsze wzbudzała w ludzie tego kraju głębokie i nieustanne zajęcie, (Słuchajcie! Słuchajcie!) mówię nieustanne ze względu mianowicie na szczupłe stosunki z Polską, na ograniczony wpływ losu Polski, na materialne nasze interesa. Jednakże pierwszy rozbiór Polski w przeszłym wieku napiętnowany jest taką prawdziwie cyniczną memoralnością, że oburzył całą Europę, a oburzenie to mimo wielkich późniejszych wypadków, jako to: wstrząśnięć rewolucyi francuzkiej, wojen pierwszego cesarstwa, i innych ważnych wydarzeń, oburzenie to pozostało równie silnem a nawet silniejszym niż w czasie spełnienia tej politycznej zbrodni. Zajęcie jakie wzbudza sprawa polska, jest daleko większe, niżby wnosić można czy to z ważności politycznej tego kraju, czy téż z wypadków politycznych mogących wyniknąć w skutek rozbioru, bo to zajęcie opiera się na głębszej podstawie, niż polityczne stosunki. Ostatnie wypadki warszawskie głęboko oburzyły lud angielski, dla tego że słusznie mógł mniemać, iż rząd



rossyjski za panowania nowego monarchy nie dopuści się niczego co by mogło oburzyć narody cywilizowanej Europy. Widzieliśmy cesarza rossyjskiego zajętego najszlachetniejszym a zarazem i najtrudniejszym zadaniem jakie kiedykolwiek przedsiębrał jaki monarcha, widzieliśmy go stanowiącego prawie wbrew nieprzyjaznej arystokracji oswobodzenie swego ludu z niewoli (Słuchajcie!). Pragnąłbym, żeby ten monarcha wiedział jak głębokie niezadowolnienie panuje w tym kraju, w skutek wiadomości, że kiedy jedną ręką pracował nad tém wielkiém dziełem, drugą na zwierzęcej oparty sile okrutne zadawał ciosy bezbronnemu ludowi Polski (Słuchajcie! Słuchajcie!). Monarcha i ministrowie Rossyi pamiętać powinni, że przeprowadzenie zajmujących ich obecnie kwestyi społecznych potrzebuje koniecznie zaufania i moralnego przyzwolenia ze strony ludów Europy. Rossyja nie jest już jak dawniej oddzielona od reszty świata. Codziennie kolejami żelaznymi i innemi środkami styka się fizycznie nawet z resztą Europy i niepodobna dłużej utrzymać jęj w dawniejszem chińskim odosobnieniu. Światły i dobrze poświadomiony rząd musi zrozumieć iż najważniejszą obecnie kwestyą zajmującą obecnie ogół Europy jest nadanie rozsądnego kierunku narodowym dążeniom ludów. Rząd taki wie jakie skutki sprowadziło uczu-

cie narodowości we Włoszech i jakie skutki sprowadza powoli w Niemczech. Taka jest potęga uczucia narodowości, które powstaje tam nawet gdzie się zdawało całkiem już zaginione albo przynajmniej zbyt przytępione pod wpływem innych zajęć umysłu i innych uczuć. Rząd rossyjski wie doskonale, powinien wiedzieć, że dla Polski, która przez tyle lat ciężkich mąk i cierpień, niezłomne i niezachwiane zachowała przywiązanie do swój narodowości, nie można nic dobrego zrobić nie uznawszy przedewszystkiēm praw jēj narodowości, nie dawszy naturalnego biegu uczuciom jēj synów. Żaden z krajów nie zawdzięcza się więcej od Rossyi uczuciu narodowości. Kiedy wypadki tegoczesne przejdą do dziedziny historyi obrona Sewastopola przez lud rossyjski i armia rossyjska będą wspominate jako jeden z najświetniejszych, rzadkich przykładów uczucia narodowości i poświęcenia dla ojczyzny. Niechże zatem rząd rossyjski który tyle zawdzięcza uczuciu temu, nie sądzi, że za zgodą i zezwoleniem Europy, potrafi przytłumić lub zupełnie wytępić te uczucia w Polsce. Niema rozsądnej przyczyny, aby narody Polski i Rossyjski musiały być sobie wrogami, aby jeden z nich musiał koniecznie upaść pod przemocą drugiego. Przeciwnie, jeżeli wzajemnie uznają swą godność i niezależność, jeżeli właściwie urządzają swe



stosunki, to będą sobie nawzajem źródłem potęgi i siły, nie zaś jak teraz słabości.

**Lord Russel.** Nie dziwię się wcale, że szanowny członek izby wniósł sprawę Polski. (Słuchajcie! Słuchajcie!) kraj ten mimo ciężkich kolei i nieszczęść zachował narodowego ducha nakazującego poszanowanie. A jednak wielu ludziom się zdaje, że los nienawistny, może nigdy mu nie pozwoli połączyć rozerwanych prowincyi pod jednym, pod własnym narodowym rządem.

Poprzedni mówcy wspominali o różnych epokach historyi polskiej. Zdaje się zawsze coś stało na przeszkodzie uznaniu trwałego rządu odradzającej się Polski. Zdaje się, że Napoleon który tyle krajów podbił, rozdawał prowincye i korony, powinien był uważać za rzecz godną swęj ambicyi, wielkiei potęgi i rozgłośniei sławy, odbudowania narodowego bytu Polski. Znane jest jego przekonanie pod tym względem. Potrafił zebrać legiony polskie posługiwać się ich mężstwem, ale uważał że przechodzi jego siły przywrócić niezależność dawnęj Polski, odebrać Rossyi, Austryi i Prussom wszystkie zabrane prowincye. Wnioskodawca wspomniał o kongresie wiedeńskim.

Mnie się zdaje, że cokolwiek tylko było w mocy angielskiei dypiomacyi tego sumiennie dopełnił lord Castlereagh.

Lord Castlereagh pragnął szczerze aby przy przemianach w Europie, Polska powstała z popiołów, odzyskała niezależność i rząd narodowy. Korespondencye ówczesne przekonywają, że kiedy cesarz Aleksander wystąpił z życzeniem, aby utworzono królestwo polskie i oddano mu nad niem panowanie; lord Castlereagh nie przestawał dowodzić, że pragnie niezależności Polski, ale nie może pojąć jak ta niezależność może się pogodzić z oddaniem Polski pod berło cesarza rossyjskiego. Ale wszelkim usiłowaniom lord Castlereagh popieranego przez Francją i Austryą stanął na przeszkodzie powrót Napoleona z wyspy Elby. Następnie wszystkie mocarstwa stałego ładu rozpoczęły na nowo dzieło prawie już ukończone poprzedniego roku. Wyłączną jednak uwagę i wszystkie siły zwróciły na powściągnięcie ambicji Napoleona i poniżenie potęgi francuzkiej; dla tego nie myślano już tyle o niezależności Polski. Zastrzeżono jedynie w traktacie wiedeńskim, aby lud polski miał zapewnione pewne swobody, i pewne prawa, chociaż w niedość dokładny sposób. Zgodzono się aby Królestwo Polskie połączone było z Rossyą, na zasadzie konstytucyi, aby wszystkie części dawniej Polski miały narodowe instytucye, narodową reprezentacyą; ale zaraz w dalszym ciągu tegoż artykułu pozostawiono Rossyi, Prussom i Austryi określenie tych in-



stytucyi i reprezentacyi. Zbytecznemby było powiadać; że tym sposobem dano rzeczonym rządóm samowolność tłumaczenia tego warunku. Oprócz tego od owego czasu aż do dziś dnia, dwie przeciwne sobie siły ani na chwilę nieprzystały oddziaływać na stosunek Polski do Rossyi. Tak kiedy cesarz Aleksander I pragnął zatrzymać Polskę pod swem berłem ale jednocześnie za pomocą zozległych instytucyi uczynić z tego kraju kwitnącą prowincję pod nazwiskiem Królestwa Polskiego; z drugiej strony w Petersburgu utrzymywano, że Polsce nie należy dawać większych praw i rozleglejszych swobód od posiadanych przez Rossyą. O skutkach takich sprzecznych chęci i dążeń wspominał wnioskodawca. Powiedział, że traktat wiedeński został pogwałcony. Nie będę się nad tém rozszerzał dość powiedzieć, że skutkiem nieporozumień pomiędzy rządem rossyjskim a ludem polskim wybuchło powstanie. Po ukończeniu wynikłej stąd wojny rząd rossyjski postanowił jeżeli niezupełnie wcielić Polskę do Rossyi, tak aby zaginęło nawet imię Polski; to przynajmniej pozbawić Polaków praw jakich dotychczas używali. Jakoż odebrał im reprezentacyą narodową, czyli raczej coś podobnego tylko do reprezentacyjnych instytucyi, odebrał im wojsko narodowe będące największą ich dumą. Narzucono im rossyjskie instytucye skąd

tyle boleśnych krzywd wycierpieć musieli (Słuchajcie! Słuchajcie!). Podczas administracyi hrabiego Grey, sekretarz stanu do spraw zagranicznych przesłał w tym przedmiocie kilka depesz. Były one pisane przed 30 laty i dla tego nie sądzę aby złożenie ich mogło sprzeciwiać się ich publicznemu dobru. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Izba przekona się, że sekretarz stanu domagał się rzetelnego wykonania traktatu wiedeńskiego w prawdziwym jego duchu, że stosownie do ducha tego traktatu, Polska powinna mieć oddzielną konstytucyą; izba przekona się, że rząd rossyjski bronił się mniemanem prawem zdobyczy, że przywłaszczył sobie prawo zniesienia swobód i instytucyi zawarowanych traktatem. Wnioskodawca przechodząc do następnych czasów zarzucał, że Anglia odmową przyjęcia udziału w odbudowaniu Polski, stała się w części współwinowajczynią nieszczęść i cierpień tego kraju. Zdaje mi się, że nie nie potrafi usprawiedliwić tego zarzutu. Wnioskodawca może się przekonać, że Anglia obcą była rozbiorowi Polski, nie ma zaś wątpliwości, że gdyby w czasie wojny Krymskiej chciano odbudować Polskę w dawnych jej granicach, to Austria i Rosya połączyłyby się z Rosyą dla przeszkodzenia wykonaniu tego planu. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Co do żądania, aby rząd angielski dyplomatycznie ujął się za



prawa Polski, to spodziewam się, że izba zechce wziąć pod ścisłą rozwagę, co przystoi godności narodu angielskiego i ministrów reprezentujących go w stosunkach z zagranicą. Są mocarstwa do których można przyjaźnie się odzywać nawet co do wewnętrznego ich zarządu, ale co do Rossyi jak to dawniej już powiedziałem nie sędzę, aby jakiegokolwiek przedstawienie dotyczące jój zarządu w Polsce, otrzymało inną odpowiedź prócz oświadczenia, że rząd w Polsce jest w najlepszy sposób sprawowany, i że rady Anglii w tym przedmiocie są zupełnie niestósowne. Czyż w takim razie przystoi nam występować z bezużytecznemi przedstawieniami? Czyż ktokolwiek zechce dowodzić, że powinniśmy dalej interwencją posunąć, zerwać z Rosyją i albo sami albo albo w przymierzu z innemi mocarstwami rozpocząć z nią wojnę dla przywrócenia niezależności Polski? Nie wdając się w rozbiór zasad ogólnych, nie wdając się w roztrząsanie złych skutków zasady ciągłych interwencji, powiem tylko, że o ile mnie się zdaje w obecnym stanie Polski rozszarpanej przez 3 mocarstwa, interwencja w jój sprawie wywołałaby koalicję tych mocarstw, nieszczęsną dla całej Europy wojnę nie dającą przecież rękojmi, że skutkiem niej Polska odzyska niezależność. Dla tego mimo najsilniejszych sympatyj dla Polski sędzę, że na teraz jój samój interesem

jest raczej zachowanie spokojności, ograniczenie się do żądania liberalniejszej formy rządu, instytucji podobnych do zawarowanych traktatem wiedeńskim, aniżeli otwarte powstanie przeciwko potędze rosyjskiej. Dalej sędzę, że Polska w razie powstania nie powinna się spodziewać pomocy mocarstw europejskich. Jednakże spoglądając w przyszłość, nie można wątpić że dla ludu obdarzonego takim męstwem, dla ludu który potrafił żyć tak długo i pod takim uciskiem święty ogień narodowego ducha, przyjdzie czas, że odzyska dawną sławę i zajmie należne sobie miejsce w rządzie narodów Europy. Wypadki i czyny wspomniane przez p. Milnes dają nam niezłomną tego nadzieję. W ciągu kilku lat widzieliśmy ogromne zmiany w niektórych państwach Europy, mianowicie co do reprezentacyjnych konstytucji, co do większej rękojmi wolności osobistej, większej wolności druku, i szybkiego rozszerzania władzy ludu, którą złe rządy zabierają, a dobre z radością oddają swym poddanym. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Rosya już zrobiła krok na téj drodze. Cesarz rosyjski śmiało i liberalnie oświadczył swą wolę, aby w ciągu dwóch lat poddaństwo było całkiem zniesione. Tak wielka organiczna zmiana koniecznie i inne pociąga za sobą zmiany, rząd konstytucyjny i reprezentacyjny systemat widocznie coraz większą zyskuje



przewagę we Francyi, Włoszech i Niemczech; śmiało można wnosić, że w Rosyi zarody reprezentacyjnego systemu muszą się zakorzenieć a z czasem rozwiną się w zdrowe i w silne drzewo. Można być pewnym, że i Rosya zyska wszelkie korzyści swobodnej komunikacyi myśli i rękojnią osobistej wolności, a to w skutek wzrostu oświaty i dobrego bytu pomiędzy szlachtą, w skutek ducha narodowego jaki się musi rozwinąć, skoro ustanie rozdwojenie pomiędzy szlachtą i poddanymi. Jak tylko nastąpi ta zmiana zniknie dotychczasowa zazdrość Rosyan względem Polski i wpływające z niej usiłowanie aby Polska nie używała praw i swobód im samym odmawianych. Na takich zmianach polega najpewniejsza nadzieja Polski, obecnie zaś zbyt pośpieszna przedwczesna interwencya ze strony Anglii nie byłaby ani usprawiedliwioną, ani rozsądną. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Nie taję że pragnę utrzymać przyjazne stosunki z Rosyą, bo ze względu na rozległy handel zamienny pomiędzy Anglią a Rosyą interesem jest tak jednéj jak i drugiej utrzymać niezmiennie te stosunki. Zdaje mi się, że niebyłoby ani naszym ani Polski interesem abyśmy ciągle występowali do Rosyi z przedstawieniami o sposób jej rządzenia w Polsce. Nie mogę wyrzekać zdania o instytucjach nadanych w ostatnich czasach, tyle przecież jest wszystkim

wiadomo, że znaczenie i sposób wykonania tych instytucyi zależy jedynie od woli cesarza (Słuchajcie! Słuchajcie!) ponieważ samo ich istnienie zależy od jego upodobania. Jednakże trudno przypuścić aby działanie rad powiatowych i gubernialnych z wyborów wyrosłych nie polepszyło choć cokolwiek ludu; Należy bowiem pamiętać, że w ostatnich czasach najwięksi patryoci w Polsce szczególną zwrócili uwagę na postęp narodu nie powiem pod pokrywką, ale na drodze rozwoju rolnictwa, bo zdaniem mojem jest to dobra i prawa droga. Polepszenie stanu ludu przez krzewienie oświaty, przez rozszerzenie i udoskonalenie wychowania publicznego, posunie cały naród na drodze postępu. Chociaż więc sądzę, że czynna interwencya byłaby nierozważnym z naszej strony krokiem, jednakże niezachwiane mam przekonanie, że nie jest wcale przeznaczeniem Polski, zniknąć bezpowrotnie z politycznej widowni świata, że przez spokojny postęp oświaty musi z kolei rzeczy zająć na nowo należne sobie miejsce w gronie mocarstw Europy. (Słuchajcie! Słuchajcie!).

**Sir H. Verney.** Mowa ministra której izba z największą uwagą i współczuciem wysłuchała, powinna nadzieją napęłnić serca Polaków, bo od czasu jak zapamiętam a od dawna zasiadam w parlamencie nie słyszałem nic równie



przychylnego dla ich świętej sprawy. I słusznie bardzo, bo nigdy jeszcze duch narodu polskiego nie okazał tyle potęgi i świetności co w ostatnich wypadkach warszawskich. Lud warszawski dojrzałym rozumem pojął, że nie pora jeszcze chwycić za oręż, że jednak obowiązek względem ojczyzny nakazuje dać znak życia narodowego ducha choćby śmiercią przypieczętować uroczystą w obliczu Europy protestacją przeciwko uciskowi i nieznośnemu jarzmu najeźdców. Z zimną krwią i chrześcijańskim spokojem nadstawił pierś bezbronną na kule barbarzyńców; najwyższą sławę widział w cierpieniu za niepodległość ojczyzny krwawem męczeństwem odwoływał się do współczucia ucywilizowanej Europy. Naród zdolny do takiego poświęcenia nie umiera, naród zdolny do takich czynów musi odzyskać niepodległość, naród co przenosi wolność ojczyzny nad życie zasługuje na współczucie i pomoc ucywilizowanych narodów. A jakkolwiek niegodnem by było angielskiego narodu ludzi Polaków, wmawiać w nich przekonanie, że Anglia z bronią w ręku upomni się za ich sprawę, można ich przecież zapewnić i Polacy nigdy o tem zapominać nie powinni, że Anglia i Francya nigdy nie przestaną na drodze pokoju pracować nad odzyskaniem ich niepodległości.

**W. Scully** popierał zdanie poprzedniego mówcy.

**P. White.** Nie pochwała mowy lorda Russel, podług niego z mowy téj ten tylko można wyciągnąć sens morlany, że rząd angielski nie śmie protestować przeciwko nadużyciom i okrucieństwu wielkich mocarstw. Śmiało pisano do dawnego króla Neapolu, do rządów Grecyi, Turcyi, Brazyli, Hiszpanii i Portugalii; ale ile razy rzecz była z jakim wielkiem mocarstwem to skromną zachowywano ostrżoność. Dla tego w narodzie coraz bardziej szerzy się przekonanie, że rząd angielski przeciwko słabemu gotów interwencyować w złej sprawie i w niewłaściwym czasie nawet, a przeciwko silnemu nie poważy się interwencyować choćby w najlepszej sprawie i w najdogodniejszym czasie.

**Lord Palmerston.** Ponieważ żądane depesze, sam pisałem będąc wówczas ministrem spraw zagranicznych, przeto zgadzam się zupełnie z mym kolegą na złożenie ich w izbie. Podzielałem wówczas przekonanie rządu angielskiego o postępowaniu rządu rossyjskiego w Polsce; przekonanie to wyraziłem w terminach odpowiednich do ówczesnych stosunków pomiędzy Anglią i Rossyą, że postępowanie rządu rossyjskiego jest jawnem pogwałceniem warunków traktatu wiedeńskiego (Słuchajcie! Słuchajcie!). Zgadzam się z moim kolegą, że kto tylko zdolny jest ocenić wzniosłe zalety narodowe, patryotyzm, wytrwałość i przywiązanie do wol-



ności, ten musi uwielbiać polski charakter. I komu nie stępało pojęcie sprawiedliwości, ten musi ubolewać nad klęskami, i ciągłymi cierpieniami Polski od pierwszego rozbioru aż do obecnego czasu. (Słuchajcie!) Rozbiór Polski był najohydniejszym pogwałceniem prawa narodów. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Warunki traktatu wiedeńskiego zaraz po jego podpisaniu zostały pogwałcone. (Słuchajcie! Słuchajcie!). Rząd angielski przy każdej sposobności, czy to wezwany o zdanie, czy téż z własnego popędu kiedy widział że głos jego może co dobrego zrobić, zawsze w powyższy sposób wyrażał się o sprawie polskiej. Próżny jest zarzut pana Whit, że rząd angielski w jednych sprawach interweniuje radą lub objawieniem zdania, a w innych w strzymuje się od wszelkiego kroku. Rząd angielski wtenczas interweniuje, kiedy widzi że to przyniesie pożytek, że zdanie jego uwzględnionem będzie i wtenczas wyraża je w formie najodpowiedniejszej położeniu rzeczy. Ale każdy wie z góry że nie będą rad jego słuchać, że w takim razie musiałby albo z zimną krwią zniesć odmowę, albo powołać kraj do broni, to roztropność a nawet dobro tego za kim miałby się ujmować, nakazują niedrażnić tego kogo nie można przekonać. (Słuchajcie!) Pan Hennessey zarzuca że rząd angielski zaniedbał sposobności odbudowania wspól-

nie z innemi mocarstwami Polski niezależnej. Jeżeli była potemu sposobność to w każdym razie trzeba było prowadzić wojnę; pytam się zaś wszystkich tu obecnych, czy za ich pamięci panowało kiedy takie usposobienie w narodzie angielskim, aby mimo szczerego współczucia dla sprawy polskiej i życzenia rychłego powrotu jój niezależności, chciał wziąć udział w wojnie europejskiej o wyswobodzenie Polski! (Słuchajcie!). Weźmy naprzykład wojnę Krymską. Wojna ta miała na celu zabezpieczenie całości Turcyi; wszystkie lądowe i morskie siły jakiemi Anglia i Francya mogły rozporządzać poszły do Krymu i na morze Czarne. Gdybyśmy część wojsk przeznaczonych do działania w Krymie posłali do Polski, to mogliśmy chybić zamierzonego w téj wojnie celu; bo najważniejszą rzeczą w działaniach wojennych tak lądowych jak i morskich jest skoncentrowanie sił w jednym punkcie. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Widoczna więc że byłoby największem szaleństwem rozpoczynać wojenne wyprawy w dwóch tak odległych punktach, nawet gdybyśmy mieli siły po temu. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Pan Hennessey sądzi, że Austria byłaby chętnym i potężnym sprzymierzeńcem w sprawie wyswobodzenia Polski. Czyż nie pamięta, że Austria zachęcana a może nawet namówiona przez Rosyą dopuściła się najgorszego ze wszystkich dokonanych



przez trzy mocarstwa, pogwałcenia traktatu wiedeńskiego. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Ośmielam się powiedzieć że w sprawie polskiej dopuszczano się najgorszego i najpotworniejszego ze wszystkich znanych w historii świata pogwałceń traktatów. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Trzy mocarstwa które obowiązały się traktatem szanować i bronić Rzeczypospolitej Krakowskiej, trzy te wielkie mocarstwa opiekunowie jej i strażnicy nikczemnie się zmówiły na pozbawienie niezależności i wcielenie do cesarstwa austriackiego tej małej i bezbronnej Rzeczypospolitej. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Najzupełniej przeto wątpię czybyśmy mogli przeciągnąć Austryę na naszą stronę i zyskać od niej pomoc dla przywrócenia niezależności Polski. Ale gdyby nawet i tak było, byliśmy zajęci wojną w innym kraju, i nie mieliśmy środków rzucić się na takie przedsięwzięcie.

Zgadzam się z moim kolegą, że naród który mimo tak długiego najcięższego ucisku, potrafił oprzeć się wszelkim usiłowaniom zniszczenia jego narodowego ducha, musi być przeznaczonym do lepszego losu. Ale jeżeli przedmiotem wniosku pana Hennessey było skłonić rząd do czynniejszego wystąpienia, od objawienia swego zdania, to oświadczam naprzód, że na teraz nie mielibyśmy w tém przedsięwzięciu poparcia od naszego narodu, powtóre, że rząd

nie jest przygotowany do żądania od kraju poświęceń tego rodzaju i na teraz nie jest przygotowany do rozpoczęcia działań, którym tylko czynne i szybkie kroki zapewniają pomyślne skutki. (Słuchajcie! Słuchajcie!).

**P. Hennessey** oświadczył: że pragnął tylko oświecić się o położeniu sprawy polskiej, że nie miał zarozumiałości dawania rad rządowi, ale gdyby się do tego ośmielił, toby radził, żeby rząd o tyle interweniował w sprawie polskiej, o ile interweniował w innych krajach na stałym lądzie Europy.

Następnie wniosek p. Hennessey został zatwierdzony.

*(Times 3 Lipca).*





nie jest wystarczająco do tego, aby mógł być używany do tego celu. W tym celu należy użyć innego rodzaju papieru, który jest bardziej odporny na działanie wody i powietrza. W tym celu należy użyć papieru, który jest bardziej odporny na działanie wody i powietrza.

W tym celu należy użyć papieru, który jest bardziej odporny na działanie wody i powietrza. W tym celu należy użyć papieru, który jest bardziej odporny na działanie wody i powietrza. W tym celu należy użyć papieru, który jest bardziej odporny na działanie wody i powietrza. W tym celu należy użyć papieru, który jest bardziej odporny na działanie wody i powietrza.

W tym celu należy użyć papieru, który jest bardziej odporny na działanie wody i powietrza.

# Posiedzenie Izby Lordów

19 Lipca 1861 r.

**Lord Harrowby** wnosi petycyę towarzystw do spraw zagranicznych miast: Chorley, Sunderland, Westminster, Wilts, Nord-Sields, Saulh-Sields, Batley, Idle, Cheltenham, Stafford, Manchestes, Maidstone, Stockport, Liverpool, Ashton-under-Line, Maclesfield, Ramsbottom, Sheffield, oraz od Londyńskiego komitetu do spraw polskich o złożenie korespondencyi w przedmiocie Polski prowadzonych pomiędzy rządem angielskim a innemi dworami oraz o zerwanie stosunków dyplomatycznych z Rosyą aż do przywrócenia niepodległości Polski. \*)

\*) Liczne petycyę z tem samem żądaniem zostały już poprzednio wniesione do Izby gmin jakoto: pomiędzy innemi od miasta Bath, od Westminsterского towarzystwa do spraw zagranicznych, od towarzystwa św.



Lord Brougham przedstawił petycyę mieszkańców miasta Stokport o ogłoszenie korespondencyi prowadzonych w sprawie polskiej w 1831. 1832 i następnych latach pomiędzy Anglią, Francją i innemi dworami. Następnie dodał:

Każde wspomnienie nazwiska Polski mimowolnie nasuwa na myśl, jak wielką stratę ten naród poniósł już po zapowiedzeniu wniosku lorda Harrowby znajdującego się na dzisiejszym porządku dziennym, jak wielki smutek ogarnął każdego najnieprzychylniejszego nawet Polsce na wiadomość o śmierci znakomitego, nieodżałowanego księcia Czartoryskiego. Od pół wieku przeszło w najżaźliwszych zostając z nim stosunkach mogę zapewnić, że nie znałem nikogo, coby mógł się poszczycić równie czystym charakterem, równie wzniosłemi cnotami w publicznem i prywatnem życiu. Zrodzony i wychowany w dostatkach pańskiej prawdziwie fortuny, wszystko poświęcił dla ojczyzny i w ostatnich latach swego życia poprzestawał na skro-

---

Pankracego do spraw zagranicznych, które tak wyformułowało wniosek: Luba zechce podać adres do królowej, aby stosunki dyplomatyczne z Rosyą zostały zerwane, dopóki niezależność Polski nie, będzie przywróconą, i nie będą jej wynagrodzone wszystkie straty poniesione przez pogwałcenie traktatu Wiedeńskiego. -- Jedną z petycyi ostatnio podanych podpisana jest przez 10,000 osób.

mnem prawdziwie utrzymaniu. W młodym wieku piastował najwyższą godność w państwie Rosyjskiem, był ulubieńcem petersburskiego dworu, ale wśród tych powodzeń osobistych nigdy nie zapomniał o obowiązkach względem ojczyzny, o przywiązaniu do rodzinnego kraju. Po nieszczęśliwym wypadku wojny o niepodległość Polski zamieszkał w Paryżu i tu nie przestał nigdy pielęgnować ducha polskiego; przyjacielską radą i pomocą wspierał wszystko, co mogło się przyłożyć do dobra Polski bez narażenia się rządowi dającemu schronienie polskiej emigracji. Nie małą jest pociechą dla jego przyjaciół, że mimo przeszłego wieku do ostatniej chwili zachował wszystkie władze umysłu, gorące, młodzieńcze prawie przywiązanie do Polski i współczucie dla cierpiących braci.

Następnie po załatwieniu kilku mniejszych przedmiotów izba przeszła do zapowiedzianego i stojącego na porządku dziennym wniosku lorda Harrowby z żądaniem podania petycyi po Jéj Królewskiej Mości o złożenie sobie kopij lub wyciągów korespondencyi prowadzonych w sprawie Polskiej w r. 1831 i 1832. pomiędzy rządem Angielskim a Rosyą i innemi dworami.

**Lord Harrowby.** Ostatnie wypadki w Warszawie obudziły na nowo uspięne od pewnego już czasu w angiels-



skim narodzie zajęcie się stanem Polski; teraz dopiero każdy zadaje sobie pytanie: czy obecny stan Polski jest takim, jak go chciały mieć mocarstwa, które podpisały traktat Wiedeński? Pytanie to nie jest wcale rzeczą czy-  
sto uczuciową, nie obchodzi jedynie tych, którzy z obu-  
rzeniem i współczuciem ubolewają nad wszelkiem naruszeniem  
praw narodowości; ale jest najwyższej wagi dla całego syste-  
matu równowagi europejskiej, wymagającej koniecznie, aby  
silna istniała zaporą między Rosyą z jednej a Niemcami  
z drugiej strony. Był czas, że Anglią Francją i Austryą  
tak bardzo niepokoiła obawa, aby Polska nie dostała się  
w ręce Rossyi, iż dla zapobieżenia podobnemu wypadko-  
wi [związały się] traktatem i gotowe były raczej wojnę  
Rossyi wypowiedzieć, niż dopuścić coś podobnego. Do-  
piero powrót Napoleona z wyspy Elby położył koniec nie-  
porozumieniom i sporom mocarstw o Polskę. Następnie  
kiedy mocarstwa uznały niepodobieństwo przywrócenia wów-  
czesnych okolicznościach] całej niepodległej Polski, zgo-  
dziły się na to, że najlepszym będzie środkiem położenia  
tamy dalszym zaborom Rossyi podzielić Polskę między trzy  
mocarstwa, pod warunkami szczegółowo i ściśle określo-  
nemi, aby żadne z tych mocarstw nie wcieliło do swych  
posiadłości powierzonej sobie części Polski, aby nie wy-

tepiło jej narodowości. Wyraźnie zawarowano, że mają być dane wszelkie ułatwienia rozwojowi stosunków moralnych i materyalnych umysłowych, i hadlowych pomiędzy rozdzielonemi częściami Polski, że ma być szanowaną ich narodowość, mają być zachowane wszelkie tradycyjne ich swobody. W jednym z oddzielnych traktatów w tym przedmiocie zawartych szczegółowo jest zawarowanem, że skoro większa część b. księstwa Warszawskiego przechodzi pod berło cesarza Rosyjskiego mieszkańcy jego mają otrzymać konstytucyę i reprezentacyę narodową. Art. 14 ogólnego traktatu uznaje te same zasady.

Widzicie więc panowie, że nie był to prosty rozbiór kraju, ale podział jego między trzy mocarstwa dokonany dla dobra całej Europy, było to ustępstwo zrobione przez inne mocarstwa należące do kongresu wymaganiom ogólnej polityki pod tym atoli wyraźnym warunkiem, aby narodowość polska została nienaruszoną. Ze względu na te warunki traktatów poręczające Polakom poszanowanie ich narodowości, zapewnienie im dobrego rządu i liberalnych instytucyi, oraz ze względu na rękojmię dawane im wówczas, że te warunki będą spełnione, nie można dzisiejszego stanu Polski uważać za naturalny i prawy wynik traktatu Wiedeńskiego.



Godzi się zapytać: gdzie się podziała Polska konstytucya? czy była kiedy wykonana? co zrobiono z zastrzeżenia dawania urzędów tylko Polakom? jaka to była wolność handlu i żeglugi? jaka swoboda polityczna? jaka reprezentacya narodowa? A jednak dano tego rękojmię w traktacie i na wiarę téj rękojmi Europa znakomitą część Polski powierzyła cesarzowi Rossyjskiemu? Srogi ucisk, nieustanne krzywdy i nieznośne cierpienia były udziałem Polaków; nie taki los przecież chciał im zapewnić kongres Wiedeński; ta sprzeczności tłumaczy i usprawiedliwia ich powstanie z 1830 i 1831 roku. Ponieważ rząd sam ciągle łamał zaciągnięte zobowiązania, przeto niemoże rościć sobie prawa do odbierania Polakom ich swobód i instytucyi za to, że powstałi przeciwko niemu, tem bardziej, że Polacy nie zaciągali żadnych zobowiązań względem Rossyi, ale Rossya zaciągnęła zobowiązanie względem mocarstw europejskich i tych w każdym razie dotrzymać powinna. Zachowanie praw i swobód zapewnionych Polakom traktatem Wiedeńskim nie tylko ich samych obchodzi, ale jest rzecz najwyższej wagi, dla całej Europy. A chociaż Rossya utrzymuje, że powstanie Polski uwolniło ją od zobowiązań uroczyscie zaciągniętych, Anglia przecież zawsze jedno i to samo odpowie, że przyrzeczenia i zo-

bowiązania były dane nie Polsce, lecz Europie i Rossya powinna ich dotrzymać. (Słuchajcie, słuchajcie!)

Petycye wniesione do parlamentu najlepiej dowodzą, że naród Angielski zwykł okazywać współczucie uciśnionym ludom. Każdy wybuch narodowego uczucia zasługuje na najwyższe poszanowanie, wybuch taki tem naturalniejszy jest teraz, kiedy Włochy bliskie są zupełnego wyswobodenia, chociaż przekraczają traktaty, a nie powołują się, jak Polacy na zaręczone im traktatami prawa i swobody. Współczucie Anglików dla Polski opiera się nietylko na naturalnej przychylności dla każdego wolnego narodu, ale nadto na przekonaniu, że swobody będące przyrodzonym prawem wszystkich ludzi zapewnione im zostały przez Europę uroczystymi traktatami, będącemi tytułem prawnym oddania ich pod panowanie cesarzów Rossyjskich. Bo pamiętać należy, że Polacy nie przeszli pod ich panowanie, ani z własnej woli, ani prawem zdobyczy, ani prawem dziedzictwa, ale na mocy europejskich traktatów. Dla tego właśnie jest do życzenia, aby złożone zostały Izbie korespondencye prowadzone w tym przedmiocie] zaraz po wypadkach 1831 r. Jeżeli to nie osiągnie pożądanego skutku, może choć do pewnego stopnia zmniejszy tyranią ciążącą na Polsce. Nie wymagam od gabinetu, aby po-



nowił protestacye, ale sędzę, że byłoby właściwém przypomnieć, iż dzisiejsze dzierżenie Polski przez Rosyą sprzeciwia się europejskiemu prawu, że tylko na zwierzęcej opiera się sile. (Słuchajcie, Słuchajcie!) Nietylko własne uczucie i przekonanie skłoniło mnie do tego wniosku, ale nadto ostatnia wola umierającego Księcia Adama Czartoryskiego, który w ciągu długiego życia tyle dał dowodów przywiązania do Polski (Słuchajcie! Słuchajcie!) Wnoszę przeto o złożenie depeszy i korespondencji prowadzonych w sprawie polskiej w latach 1831 i 1832 między rządem Angielskim a Rosyą i innemi dworami.

**Lord Wodehaute.** Naturalném bardzo znajduję, że poprzedniego mówcę tak bardzo obchodzi sprawa polska, i że ja wniosł przed wysoką Izbę w tej chwili właśnie, kiedy ostatnie wypadki w Warszawie zwróciły na Polskę oczy całej Europy. Chociaż o stanowisku i opiniach rządu w tej sprawie nie mogę dodać do tego, co już powiedziano w Izbie niższej; cieszę się przecież, że wniosek szanownego Lorda pozwala mi choć kilka słów powiedzieć w tej sprawie, tak mocno mnie obchodzącej. Los Polski obchodzi całą Europę, nie tylko z powodu współczucia dla jej nieszczęść i wytrwałych usiłowań odzyskania niepodległości, ale nadto dla tego, że ściśle się łączy z najpier-

wszemi warunkami pomyślności Europy (Słuchajcie, Słuchajcie!).

Ze wszystkich wypadków tegoczesnej historii zniszczenie niepodległości Polski, największy wywarło wpływ na ogólne położenie państw Europejskich, najbardziej zaś na położenie Niemiec; ponieważ największa prawie część Polski, która przeszła pod berło rossyjskie, odgradza od Rosyi dwa największe mocarstwa niemieckie, i zamiast być, jak powinna szańcem obronnym Niemiec i zachodniej cywilizacyi, jest obecnie szańcem Rosyi i ciągłą groźbą przeciwko Niemcom.

Niebezpieczeństwo to powiększyło się jeszcze z budowaniem w polskich prowincjach do Rosyi należących systematu fortec, prawie równie silnego i rozległego, jak czworobok twierdz austriackich w północnych Włoszech.

Praktycznie mówiąc, za niepodobieństwo prawie uznać można, przywrócenie niepodległej Polski, albowiem jakkolwiek może być przyszłość tego narodu, dziś praktyczny polityk wyswobodzeniem jój zajmować się nie może. Polska została rozebrana pomiędzy trzy potężne mocarstwa; choćby więc Polacy największe robili wysilenia dla odzyskania niepodległości, trudno przypuścić aby podolali prze-



mocy zbyt silnych i licznych nieprzyjaciół. Dla tego ka-  
 żden przyjaciel Polski z zadowoleniem widział z jakim  
 umiarkowaniem i dojrzałością postępowali Polacy w osta-  
 tnych wypadkach Warszawskich (Słuchajcie, Słuchajcie).  
 Postępowanie ich dowiodło z jednej strony, że duch na-  
 rodowy w całej sile w nich żyje, a z drugiej, że skorzy-  
 stali z wypadków lat ostatnich, że posiadają polityczny ro-  
 zum. (Słuchajcie, Słuchajcie) — Mojem zdaniem wypadki  
 rozwijające się w Rosyi, lepszą przyszłość obiecują Pol-  
 sce. Z obowiązku mego baczniejszą musiałem zwracać  
 uwagę na wszystko, co się dzieje w obcych krajach, i mu-  
 szę oddać sprawiedliwość cesarzowi rosyjskiemu, że znie-  
 sienie poddaństwa, które zapowiada nową erę dla Rosyi,  
 głównie od niego samego wyszło. Zniesienie poddaństwa  
 musi zmienić cały system społeczny i wielki wpływ wy-  
 wrzeć na wszelkie stosunki. Skoro liberalne idee roz-  
 przestrzenia się w cesarstwie, czego żaden rozumny Ros-  
 syanin nie zaprzeczy, sami Rosyjanie uznają, że ich inte-  
 resem jest nadanie Polakom większych swobód i instytu-  
 cyi, do których dał im prawo traktat Wiedeński, i za  
 których utrzymaniem obstawał zawsze rząd angielski jak  
 o tem przekona się wnioskodawca z mającej się złożyć  
 korespondencyi z dworem rosyjskim.

Prawdziwe znaczenie sprawy Polskiej względem Rosyi, nie dostatecznie dotąd było ocenione, gdyż przywykliśmy patrzeć jedynie na część Polski, królestwem Polskiem zwaną; tymczasem inne prowincye Polskie stanowią rozległą i ważną część cesarstwa rosyjskiego. Prosty rzut oka na mapę Rosyi przekona, że gdyby miała zwrócić wszystkie prowincye dawniej Polski, straciłaby pierwszorzędne stanowisko w systemacie państw Europejskich. Sami Rosyianie zapewniali mnie, że głębokie uczucie narodowości Polskiej równie żywo tkwi w prowincyach dawniej Polski, należących dziś do Rosyi, jak i w królestwie kongresowem. To przekonanie zmusza rosyjskich mężów stanu do ostrożnego działania w tej sprawie, bo nie ulega wątpliwości, że kiedy przyjdzie czas dla Polaków odzyskania prawa należnych im instytucyi, to zmiana ta tak rozległy obszar kraju obejmie, iż niezmierny wpływ wywrzeć musi na losy całego cesarstwa. Dla tego chociaż by na teraz nie było praktycznej możliwości przywrócenia niepodległej Polski, czemu rząd rosyjski naturalnie wszelkimi środkami musi zapobiegać, nadejście może dzień, że rosyjscy mężowie stanu, szukać będą w samych Polakach pomocy do rozszerzenia cywilizacyi w własnym kraju



i nadania mu instytucyi odpowiedniejszych ogólnym zasądom narodów zachodu.

Co do części Polski zostającej pod ponowaniem pruskiem, to tam nie małej jest wagi liczba mieszkańców pochodzenia niemieckiego. Podług twierdzenia rządu pruskiego i autorów niemieckich, od 1815 r. ludność niemiecka niesłychanie wzrosła w tych prowincjach i razem z żydami, prawie wyrównywać ma ludności polskiej.

Nie obawiam się wcale, aby rozprawy wyniesione w tej Izbie mogły wyrządzić szkodę, dobru publicznemu; owszem, pożyteczne są takie rozprawy, albowiem jasno dowodzą, że jakkolwiek nie myślimy naruszać istniejących traktatów i istniejącego porządku rzeczy, mamy przecież współczucie dla Polaków, współczucie należne nieszczęśliwemu ich położeniu.

**Lord Ellenborough.** Nie dziwię się wcale, że szlachetny Lord, który od tak dawna tak gorące okazywał współczucie dla Polski, korzystał z obecnych okoliczności i zwrócił uwagę Izby na jej sprawę. Cieszę się, że tym sposobem Izba będzie mogła objawić zdanie w tej sprawie. Obecny stan królestwa Polskiego słusznie głębokie budzi zajęcie i bez wątpienia materyalnie wpłynie na stan Europy. Zawsze miałem i ktokolwiek umie cenić

wolność, ma równie jak ja gorące współczucie dla niepodległości polskiego narodu. W ciągu 65 lat znosili ciężkie krzywdy i cierpienia, a zawsze w przeciwnościach niezłomną okazywali wielkość duszy. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Wśród największych nieszczęść umieli zachować godność narodowego charakteru. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Ci nawet, którzy wolność ich i niepodległość barbarzyńskimi zdeptali nogami, musieli ich szanować. Przedewszystkiem w każdej sposobności, na każdym polu, w każdej służbie czy to z własnej woli, czy zmuszeni przemocą, do niej wstępowali, utrzymali i roznieśli po całej Europie sławę oręża polskiego, wyrównywającą sławie wojennej najwaleczniejszych narodów. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Nie podobna nie uszanować tak wielkiego i szlachetnego ludu. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Dziwi mnie mocno, że żaden z monarchów rossyjskich nie starał się zjednać sobie ich przywiązania, że żaden nie poczytywał sobie za największy zaszczyt stanąć z orężem w dłoni na czele szlachetnego ich rycerstwa. (Słuchajcie! Słuchajcie!).

Mówię tu nietylko jako przyjaciel Polaków, ale jako przyjaciel Rossyi. Puszczam w niepamięć niedawne nasze zatargi, chcę pamiętać jedynie o długoletniej szczęśliwie teraz przywróconej przyjaźni pomiędzy Anglią a Rosyją,



o przyjaźni tyle zobopólnych dającej korzyści. Długie przeżyłem lata i rok 1812. pamiętam jakby to było wczoraj; pamiętam, z jakim poświęceniem Rossyianie wtedy odparli najście swego kraju, i jak dzielnie się przyłożyli do wyswobodzenia Europy z pod przewagi francuskiej. Osobiście mam wielki szacunek jak i każdy zapewne dla cesarza, który obdarzył swych poddanych największem dobrem: wolnością, i nie mogę przypuścić, aby monarcha okazujący taką przychylną dla niewolników, był głuchym na słuszne żądania ludzi wolnych.

Lordowie, stan obecny Rossyi słusznie niepokoić powinien każdego meża stanu, baczną zwracającego uwagę na położenie Europy. Acz bierna i całkiem bezczynna opozycya stawiana przez Polskę rządowi Rossyjskiemu krępuje jego działania, niepozwala mu nawet w najgwałtowniejszym razie posunąć się za Wisłę, nie pozwala mu nadto w razie najścia nieprzyjaciół bronić się nad tą rzeką, gdyż w takim razie pozostałby cały kraj polski w tyłach jego linii operacyjnej. Praktycznie mówiąc obecny stan rzeczy w Polsce paraliżuje zupełnie wpływ Rossyi na sprawy środkowej Europy: a to musi mieć ważne skutki. Równowaga europejska na tak mdłych i delikatnych spoczywa podstawach, że żadne państwo nie może być ubezwła-

dnione bez narażenia stanowiska wszystkich. Gdyby wojna domowa lub wewnętrzne rozruchy wstrzymały choć chwilowo działanie i wpływ Francyi, to dalekoby większe, wynikły stąd szkody dla różnych państw europejskich niż z rozpoczęcia przez Francją zaborczą wojny.

W obecnem położeniu przeto głównie idzie o to, w jaki sposób Rossya może odzyskać swe stanowisko i swobody działania. Podług mnie jedyny tylko jest na to sposób: szczere pojednanie się z polskim narodem. (Słuchajcie! Słuchajcie!) i nie tracę nadziei, że można osiągnąć tak szczęśliwy skutek; gdyż historia mnie uczy, że inne państwa posiadały także podobne przyległości a musiały przecież zachować z obopólnem zadowoleniem i korzyścią łączące je węzły. Kiedyś Neapol, Lombardya i Flandrya dawały Karolowi Vmu liczne wojska, dzielnych jenerałów, szczerą pomoc i zawsze zachowały mu wierność. A dla czego? Bo miały rząd własny; bo były szczęśliwe pod jego panowaniem; bo kochał je na równi z innemi prowincjami; bo kiedy stawał pomiędzy niemi to jako ich rodowity monarcha. Później Węgry nie tylko za czasów Maryi Teresy, ale i w następnych latach miały przywiązanie do domu Habsburgów. A dla czego? Bo także miały rząd własny i stanowisko raczej sprzymierzonego



państwa, niż podległej prowincyi. Węgry własnym kosztem stawiały i utrzymywały na obronę Austrii 66,000 wojska. A nawet w razie potrzeby i większą dawały pomoc; kiedy nieprzyjaciół zbierał się do granic Węgier, każdy bez wyjątku stawał do broni. Nakoniec w własnej historii dobitny tego mamy przykład na Hanowerze. Królowie angielscy panowali w tym kraju; a chociaż w ostatnich 60ciu latach noga ich tam niepostała, z pewnością mogli liczyć na wierność tamtejszych poddanych, ponieważ Hanower był dobrze rządzony, ponieważ uważam go prawie za kraj niezależny. Nie mogę przypuścić aby zastosowanie tych samych zasad nie miało sprowadzić tych samych skutków w stosunku Polki do Rossyi. Narody nie zmieniają charakteru, ale osoby go zmieniają; i wpływowi osób przypisać należy różnicę pomiędzy uczuciami Polaków, a rzeczonych wyżej krajów, względem swych monarchów. Spodziewam się przecież, że przyjdzie czas, w którym Rosssa całkiem inaczej zechce postępować względem Polski, a pierwszy szczery krok z jej strony Polacy wzajemnością odplacą.

Wiadomo że Rzymianie z najpotężniejszych nieprzyjaciół robili najlepszych sprzymierzeńców, dla tego tylko iż dobrze się obchodzili z podbitym nieprzyjacielem. O tém

Rossya powinna by pamiętać w postępowaniu z Polską. Nie można nawet przypuścić aby lud przyprawiony do nędzy, właśnie z powodu nędzy łatwym był do utrzymania w posłuszeństwie. Bo całkiem jest przeciwnie, nędza jest niebezpieczną; nędza pragnie zmiany; nędza spiskuje. Bogactwo zapewnia pokój; zamożni nigdy nie spiskują; zamożni pragną tylko utrzymania istniejącego porządku, zachowania posiadanych dóbr; jestem pewny, że gdyby Rosya obdarzyła Polaków zamożnością i własnym rządem, zapewniłaby sobie spokojne nad nimi panowanie.

Mylordowie, powiedziałem już, że z czasem cesarz rosyjski szczerze poda przyjazną rękę narodowi polskiemu, bo jestem pewny, że inaczej nie potrafi utrwalić swego nad nimi panowania. Zawsze byłem przekonany, że szlachetność jest najpotężniejszym czynnikiem rządu nad podbitym ludem, i jestem pewny, że szlachetność największy by wpływ wywarła na najwaleczniejszy i najszlachetniejszy naród polski. Wewnętrznie mam przekonanie, że gdyby mu podano rękę zgody, szczerzeby ją przyjął. Polacy powinni się zastanowić, że jakiegokolwiek mogą być ich i nasze życzenia, odrodzenie dawniej Polski mogłoby nastąpić tylko w razie ogólnego wstrząśnienia wszystkich państw europejskich. Takie wstrząśnienie przed 50 laty



zaprowadziło Napoleona na brzegi Wisły. A cóż dla nich zrobił? Pytanie zachodzi, czy Francya dzisiejsza więcejby zrobiła w podobnych okolicznościach?

Co do mnie gdybym mógł, poradziłbym cecarzowi rosyjskiemu, aby się trzymał łagodnej i wspaniałomyślniej polityki względem Polski. (Słuchajcie! Słuchajcie!). Podobnież radziłbym Polakom, aby szczerze i wiernie odpowiedzieli na jego dobre chęci. Przestzegłbym jedną i drugą stronę, aby w razie jakichkolwiek układów przedewszystkiem szczerze i wiernie ich dotrzymywali. Złamanie słowa przez monarchę jest niedarowaną nigdy zbrodnią; ale niewdzięczność ludu jest równie wielką zbrodnią.

**Lord Malmetbury** oświadcza, że współczucie dla sprawy polskiej równie jest silne w jego stronnictwie jak w stronnictwie Wigów; że jednak przywrócenie dawniej Polski w obecnych okolicznościach poczytuje za niepodobieństwo i radzi Polakom największe umiarkowanie w postępowaniu; że oglądanie się na postęp wewnętrzny Rosyi więcej im daje nadziei, niż niespodziewany przewrót w składzie państw europejskich. Dalej powiedział: Każdy jednak angielski mąż stanu śmiało powinien oświadczyć, że dzisiejsze rządy w Polsce są jawném naruszeniem traktatu

Wiedeńskiego; nikt temu zaprzeczyć nie może; niektórzy przecież usprawiedliwiają takie postępowanie. Ja przecież całkiem nie usprawiedliwiam, bo mam przekonanie, że powstanie Polski w 1830 i 1831 r. było wyłącznie następstwem jawnego pogwałcenia Wiedeńskiego traktatu; pogwałcenia dokonanego w sposób okrutny i niczem nie usprawiedliwiony. (Słuchajcie! Słuchajcie!). Nic nie może usprawiedliwić pogwałcenia traktatu przez cesarza Mikołaja, tembardziej nie nie potrafi usprawiedliwić dzisiejszego cesarza, że zachowuje i nadal w Polsce gwałtem narzucony systemat, od jakiego traktat Wiedeński uroczyście ją zabezpieczył.

**Margrabia Breadalbane** dziwi się, że hrabia Ellenborough powiedział, jakoby zamożność, jakoby bogactwo nigdy nie spiskowało, a przecież czy mógł być haniebniejszy spisek bogactwa i potęgi, jak rozbiór Polski? Czyż mogła być ohydniejsza zbrodnia przemocy nad prawem od zbrodni popełnionej na tym nieszczęśliwym narodzie? Bogactwo równie umie spiskować jak i nędza. Ubolewać by przyszło, gdyby przy tej sposobności nie potępiono tej niecniej politycznej zbrodni, nazwanej rozbiorem Polski.

**Lord Stratford de Radcliffe**, cieszy się z tych rozpraw. Od dawnego czasu kwestya ta była przedmiotem



szczególnego jego zajęcia, dla tego nie może przenieść na siebie, aby przed zamknięciem dyskusyi, nie powińszował izbie, że obydwa wielkie stronnictwa parlamentu Angielskiego umiały oddać sprawiedliwość charakterowi polskiego narodu i niedawno zmarłego, przez całe życie oddanego sprawie ojczyzny, nieodżałowanego księcia Czartoryskiego. Z radością również widział, że mówcy opozycji nie wahali się nazwać rządów Rossyi w Polsce pogwałceniem traktatu Wiedeńskiego. Jawnym jest to dowodem, że ktokolwiek porównywa traktat Wiedeński z następniemi wypadkami, ten widzi na nich pogwałcenie prawa narodów. Traktat ten zawarował liberalną konstytucyę dla wolnego miasta Krakowa; zrobiono z niego prowincjonalne miasto Austrii. Prawdziwem zadowoleniem napelnia serce każdego widok, że głos prawdy znajduje echo w parlamencie angielskim i że ci, którym się udało dokonać zabierczych zamiarów, muszą stanąć pod prężeniem opinii publicznej, objawionej przez zgromadzenie mające największe prawo do jój reprezentowania.

**Lord Talbot de Malahide** dowodzi, że poprzedni mówcy opuścili nie jedną ważną rzecz w obrazie dzisiejszego stanu Polski. I tak nie wspomniano największej krzywdy, — ucisku religijnego. Z pewnych źródeł mam wia-

domość, że do téj pory zmuszono 5 milionów Polaków do wyrzeczenia się swéj religii i przyjęcia choć pozornie obrządku greckiego. Niedołężni to ministrowie nie pojmujący dążeń dzisiejszego czasu, którzy takimi sposobami chcą wpłynąć na opinią publiczną.

Każdy bezwątpienia z najwyższą przychylnością patrzy na wielką zmianę społeczną przedsięwziętą obecnie w Rosyi, na ciężką, niebezpieczną, chociaż tak zbawienną i konieczną zmianę. Rosya w dokonaniu tego dzieła najdzielniejszą mogła znaleźć pomoc w polskich prowincjach, w których poddaństwo od lat tylu już jest zniesione. Ale wypadało, aby uwolnienie włościan z poddaństwa miało wyższe cele, niż przygłuszenie upominania się Polaków o reprezentację narodową, aby policya nie rozsiewała pomiędzy polskimi włościanami pism podburzających przeciwko panom. Ztąd największe mogą urosć niebezpieczeństwa nietylko dla Rosyi, ale i dla Europy. Nie raz już wystawiano, jak wielkie może grozić Europie niebezpieczeństwo od zbyt wielkiej potęgi despotycznego monarchy, ale zapominają, że daleko gorsze groźby mieści w swém łonie wojna chłopska, wybuchła w głębokiej Rosyi. Gdyby Polska dobrze i sprawiedliwie była rządzoną, najsilniejszy potrafiłaby stawić opór szerzeniu się



akiej wojny, i zasłonić Europę od nawału ciemnego i barbarzyńskiego chłopstwa. Takie stanowisko przynależy Polsce, takie powinna zająć. Czyli je zajmie? to leży w łonie przyszłości, ale prawdziwą powinno być dla niej pociechą, że oba wielkie stronnictwa Izby tak jednomyślnie okazują współczucie dla słusznych skarg, słusznego upomnienia się Polaków.

**Lord Hassowby** przystaje na poprawkę podsekretarza Stanu do spraw zagranicznych i ogranicza swój wniosek do żądania jedynie korespondencji pomiędzy Anglią i Rosyją prowadzoną.

Tak zmieniony wniosek Izba zatwierdziła.

*(Times 20 Lipca 1861 r.).*

Nie bez wahania się podejmowaliśmy tłumaczenie powyższych rozpraw parlamentu Angielskiego, bo z razu dręczyła nas wątpliwość, czy w samej rzeczy pożytecznem

będzie podawać je do wiadomości ogołu naszych rodaków, czy chłodne, acz głębokie uwagi angielskich mężów stanu dobrze pojmą gorące serca uczuciem bardziej niż rozumem dochodzące prawdy, czy gorączkowa niecierpliwość jednych słabość ducha i mdła wytrwałość innych nie ujrzą w nich mylnie potępienia dążeń swoich i nie popadną w zniechęcenie. Ale wahanie nie długo trwało, wątpliwość ustąpiła przekonaniu, że dojrzały sąd ludu Polskiego, którego zadziwiające dał dowody w ostatnich wypadkach, potrafi zdrowo ocenić prawdziwe znaczenie myśli, choćby najściślej spowitych w dyplomatyczne omówienia, choćby najbardziej krępowanych politycznemi względami; że jawność jest pierwszym warunkiem dążeń do wolności; że nakońiec lepiej jest znać prawdę w całkowitej, choćby nie ze wszystkim odpowiedniej naszym życzeniom nagości, niż się ludzi mylnie, napół podanemi wiadomościami, często własną dopełnianemi wyobraźnią. Manifestacya i owacya zrobiona w Warszawie narodowi Angielskiemu w osobie jego konsula utwierdziła nas w tem przekonaniu. Lud Warszawski przystępował do niej z zupełnem zrozumieniem rozpraw parlamentu Angielskiego, ze wszelką świadomością czego się od Anglii spodziewać może, z nieomylném przekonaniem, że lud dobijający się wolności —



w narodzie wolnym najpewniejszego znajdzie sprzymierzeńca. Są przecież ludzie małej wiary i płytkiego rozumu, a wielkiej nieraz pychy i zarozumienia, może i ludzie złych chęci którzy mylnie lub przewrotnie tłumacząc słowa mówców Angielskich, jak złowieszce ptaki — ciągłym powtarzaniem jednego — mogą obalamucić opinię publiczną. Dla tego uznaliśmy za potrzebne i konieczne rzucić kilka uwag o powyższych rozprawach.

Na pierwszy rzut oka, z pobieżnego nawet odczytania tych rozpraw następujące wynikają pewniki: że rząd i naród Angielski ze szczerem ubolewaniem i współczuciem patrzą na wszystkie cierpienia Polski od jój rozbioru, aż do dzisiejszego czasu: że rozbiór Polski uważają za niesłychaną zbrodnię polityczną, zgubną dla całej Europy: że całe postępowanie Rosyi, Pruss i Austrii z powierzonymi im prowincjami dawnj Polski, a mianowicie odebranie Królestwu Kongresowemu konstytucyi, pozbawienie go reprezentacyi narodowej oraz wcielenie do Austrii wolnego miasta Krakowa uważają za pogwałcenie traktatu Wiedeńskiego, a tem samem za naruszenie równowagi Europejskiej; że nakoniec nie wątpią, iż Polska wróci do praw swoich i zajmie należne sobie miejsce w gronie państw Europejskich. Ale jednocześnie z mów

ministrów i członków parlamentu dają się wyprowadzić nieprzychylne dla naszej sprawy wnioski, a mianowicie: że w dzisiejszych przyjaznych stosunkach pomiędzy Anglią a Rosyją, nie ma nadziei, aby rząd angielski choćby dyplomatycznie ujął się nietylko za prawa Polski, ale nawet za szanowanie traktatu Wiedeńskiego, tem bardziej, iż wie z góry, że przedstawienia jego żadnego nie odniosłyby skutku; że, jakkolwiek Anglia jest przekonana o ważności dla Europy niezależnego bytu Polski, na teraz ani oręża za sprawą naszą nie wydobędzie, ani czynnej pomocy nam nie da: że nakoniec uważa za niepodobieństwo, aby w dzisiejszych stosunkach Europejskich Polska mogła odzyskać niepodległość: że dla tego radzi Polakom z największą oględnością i umiarkowaniem postępować, i raczej w rozwiązaniu kwestyi włościańskiej, w rozwoju rolnictwa, w postępie ogólnym, niż w powstaniu szukać zbawienia.

W takich oświadczeniach i radach ludzie przewrotni lub powierzchowni i obojętni na sprawę narodową chcieli widzieć potępienie dotychczasowego postępowania, dotychczasowych usiłowań naszych. Rząd rosyjski zaś mniemał że i naród cały da się uwieść równie płytkim sądem i cieszył się naprzód, że naród zobaczy zawiedzione na-



dzieje i upadnie na duchu. Ale sam się zawiódł w rachubie; liczył na ciemnotę ludu, nad którą tyle lat pracował a lud manifestacją niedzielną dał dowód dojrzałego sądu. Dla tego właśnie na widok téj manifestacyi prze-  
raził się i osłupiał.

Lud warszawski a z nim cały naród polski zrozumiał, że są słowa które, więcej znaczą niż cięcie pałasza niż strzał armatni. Głos parlamentu Angielskiego postawił sprawę polską przed opinię Europy; dalszy jej bieg i rozwój zależy od nas samych, od postępowania, i wytrwałości narodu Polskiego.

W obecnej chwili pierwszą potrzebą Europy jest utrzymanie pokoju, od którego zależy rozwój handlu i przemysłu zajmujących tak przeważne miejsca w dzisiejszem życiu społecznem ludów. Anglia bardziej jeszcze, niż inne mocarstwa, potrzebuje pokoju, bo obszerniejszy jej handel, więcej rozwinięty przemysł. Anglia potrzebuje zachowania przyjaznych stosunków ze wszystkimi mocarstwami, z którymi handel prowadzi, a Rossya wiele wyrobów swych zbywa, od niej wiele surowych płodów bierze. Dla tego rządy Europejskie tak troskliwie czuwają nad utrzymaniem pokoju, dla tego w razie jakiego sporu czy to między dwoma rządami, czy to między jakim rzą-

dem a jego poddanymi, tak skwapliwie pospieszają z ofiarą pośrednictwa, — z radą, aby rząd zrobił ustąpienia, aby naród niezadowolony choćby na mniejszem poprzestał; dla tego ministrowie Angielscy tak oględnie wyrażają się o postępowaniu Rossyi i innych mocarstw względem Polski; dla tego członkowie parlamentu radzą rządowi rossyjskiemu, aby szczerze zrobił ustępstwa dla słuszych wymagań narodu polskiego, a Polakom, aby równie szczerze je przyjęli.

Czy te ustępstwa będą zrobione? Czy mogą być zrobione? Na tém się zastanawiać nie będziemy, bo nie chcemy przesądzać przyszłości. To tylko pewna, że w każdym razie wiele tu od nas samych, od naszego postępowania zależy. Albowiem jak to lord Wodhause i lord Ellenborough przyznali położenie rzerzy jest następujące.

Dzisiejsze granice Rossyi stanowią jeden z warunków równowagi europejskiej; odebranie jęj prowincyi polskich pozbawiłoby ją znaczenia moralnego pierwszego rzędu, tém samem zniweczyłoby dzisiejszą równowagę i wymagało nowego przebudowania całego systematu europejskiego, wszystkich prawie mocarstw, co musiałoby za sobą pociągnąć długą i niebezpieczną powszechną wojnę (?) Ale z drugiej strony niezadowolenie Polski, wynikające z ode-



brania jej praw należnych paraliżuje siły Rossyi, pozbawia ją wpływu na sprawy Europejskie, czyli także pozbawia ją znowu na mocarstwa pierwszego rzędu. Rosya więc ma do wyboru albo siłą zwierzęcą przytłumić wszelkie upominania się Polski o swe prawa; albo umieć zjednać ją sobie. Dziś już podobno minęły czasy zwycięstwa siły zwierzęcej. Zwycięstwo to może być tylko chwilowe, siła moralna zawsze w końcu weźmie górę. Panami przeto położenia my sami jesteśmy. Od nas zależy, czy pozwolimy się dać raz jeszcze uwieść pozorami praw i swobód, czy zechcemy na byle czem poprzestać, czy też wytrwale będziemy obstawać przy samych prawach. Skoro Europa się przekona, że stan taki w tym samym stopniu co i odebranie Rossyi polskich prowincyi niszczy równowagę europejską i pociąga za sobą te same co i powszechnej wojny skutki, z tą tylko różnicą, że koniec ich przewidzieć się nie da, skoro się przekona że naród polski ma rozum dojrzały i siły potrzebne do niezależnego bytu, że nie go spożyć nie potrafi, wtenczas musi pomyśleć o przyjsciu mu w pomoc czy to przez układy czy nawet czynnem poparciem jego usiłowań.

Otwarta więc przed nami droga, droga długa ciężka i ciernista, wymagająca wytrwałego cierpienia i poświęcenia

bez granic, ale też bez ofiary nie się nie zdobywa. Pochwały oddawane w parlamencie Angielskim księciu Czartoryskiemu, które nie jednego z naszych hrabiów utytułowanych przez gnębicieli Polski rumieńcem wstydu oblać powinny, pochwały oddawane nie jego zasadom politycznym, ani działaniu pseudopolitycznemu, ale jego charakterowi, ale poświęceniu majątku, marzeniu dla ojczyzny, pochwały te wskazują nam prawdziwą drogę nieprzeżytego wytrwania.

Rada parlamentu angielskiego, aby na drodze rozwoju rolnictwa szukać zbawienia, nie prowadzi wcale jakby tego nieprzyjaciele nasi sobie życzyli, do zajęcia się jedynie materyalnym bytem, do zapomnienia o wyższych moralnych prawach narodu i obowiązkach względem ojczyzny. Ministrowie angielscy wiedzą dobrze, że rozwój rolnictwa jest niepodobny bez wolności, że popieranie rozwoju jego ułatwia drogę do wolności. Rozwój rolnictwa bowiem, postęp ogólny nie na tém polega, aby się zbogacało i opływało w dostatkach kilku, kilkunastu lub pewna klasa wielkich właścicieli, ale aby ogół ludności poświęconej pracy około roli coraz wyżej postępował w zamożności i wykształceniu. Im więcej jest ludzi żądnych postępu i rozumnej wolności, tem pewniejsza wygrana dobrej sprawy. Rady



BIBLIOTEKA GŁÓWNA  
UNIWERSYTETU A.M. w POZNANIU



917780

przeło ministrów angielskich  
obowiązki spełniła względem włościan, bo od spełnienia ich  
przyszłość wolności, niepodległości ojczyzny zależy.

Warszawa dnia 26 Lipca 1861.

